

Następca Trepowa.

Kiedy na kilkanaście godzin przed śmiercią generała Trepowa, udzielono mu całomiesięcznego urlopu, by mógł wyjechać za granicę dla poratowania zdrowia, powołano na jego miejsce tymczasowo generała Orłowa, znanego przywódcę ekspedycji karnych.

Po nagłej śmierci Trepowa wspomniano również, że zapewne Orłow obejmie po zmarłym jego obowiązki na stałe. Jednakowoż depesze przyniosły urzędową nominację, według której następcą komendanta pałaców cesarskich został generał Włodzimierz Diedulin, dotychczasowy komendant korpusu żandarmeryi.

Jest to człowiek nieco tylko młodszy od Trepowa. Liczy teraz rok 48 życia. Był wychowalcem korpusu paziów. Karyerę wojskową rozpoczął jako oficer gwardyi w wojnie rosyjsko-tureckiej i po powrocie z placu boju, ukończywszy akademię mikołajewską z odznaczeniem, został przydzielony do sztabu jeneralnego.

W roku 1885 Diedulin otrzymał stanowisko szefa oddziału transportowego w petersburskim okręgu wojskowym, a w trzynastu lat później zamianowany jenerałem majorem, został szefem sekcji sztabu jeneralnego, zajmującej się transportami wojsk. W r. 1900 został znów szefem komunikacji wojskowych i urząd ten sprawował do r. 1903, kiedy otrzymał nominację na szefa sztabu żandarmeryi.

Gdy w r. 1905 rozpoczęły się zaburzenia petersburskie, zamianowano jenerała Diedulina komendantem stolicy, ufając w jego energię niezwykłą, która też przejawiała się niejednokrotnie silnymi represjami.

Awanturnica w Watykanie.

Niesłychaną sensacją obudziła niedawno głośna afra zdemaskowania eleganckiej oszustki w arystokratycznych sferach Watykanu, które, jak wiadomo, żyją w pewnej wyłączoneści i nie mają zwyczaju pospoliczować się z byle kim, a wobec tego właśnie pojawienie się niebieskiego ptaka w tych kołach należy do rzadkości.

Mając sposobność zapoznania Czytelników z podobizną rozgłośniej w tej chwili awanturnicy, opowiemy pokrótce cały przebieg tej sensacyjnej sprawy.

Otóż ubiegłego roku żona gwardzisty papieskiego hrabiego Camilla Antonelli, pani Felicetta, zawarła znajomość z pewną młodą damą, nie tyle piękną, ile wielkim darem pożycia towarzyskiego obdarzoną, która podawała się za markizę nazwiskiem Romita Venezia.

Miała to być siostrzenica wszechwładnego kardynała Rampolli. Mianowicie w ten sposób, opowiadając bajeczne historie, przedstawiała pani Romita swoje tragiczne przejścia. Oto matkę jej a siostrę kardynała uwiódł swego czasu brat markiza di Villamarine, podkomorzy na dworze ówczesnej królowej Małgorzaty włoskiej. Owocem tego stosunku jest markiza Romita, a po jej urodzeniu uwodziciel spowodował śmierć matki. Przeciwnie winowajcy zamierzała markiza Romita — jak zapewniała ona hr. Antonellich — wytoczyć teraz



Następca Trepowa: Dotychczasowy szef sztabu żandarmeryi w Rosyi, generał Włodzimierz Diedulin, mianowany po śmierci Trepowa komendantem pałaców cesarskich.

proces. W tym celu dostarczał jej rzekomo pieniądze sam wuj-kardynał. Ale nadto starała się ona dawać znajomym do zrozumienia, że rychło stanie się posiadaczką wielkiej fortuny, skoro proces wygra, to ostatnie zaś nie ulegało żadnej wątpliwości.

Hrabia Camillo Antonelli widując się codziennie z kardynałem Rampollą, miał dość sposobności, by zasięgnąć informacji wprost u źródła o jego ku-

zynce. Ale gwardzista papieski umie być dyskretnym i uważałby za krańcowy brak taktu pytać kardynała o osobę, której samo nazwisko byłoby przypuszczalnie obudziło przykre dla emineneyi wspomnienia.

To też na tej dyskrecyi musiała oszustka opierać swój plan sprytny, na szeroką skalę z góry obliczony. Umiała tak swoim losem zainteresować hrabiego i hrabinę, że rychło państwo Antonelli przyjęli awanturnicę do swego domu, nigdzie o kuzynce kardynała nie zasięgając żadnej informacji.

A tymczasem markiza Romita Venezia pozyskała sobie zaufanie wielu księży z dworu papieskiego i pozawierała liczne znajomości z rozmaitymi osobistościami w Watykanie. Bywała w różnych domach arystokratycznych i sama często przyjmowała wizyty, w czasie których miała zwyczaj chętnie i wiele opowiadać o swoim wuju-kardynałe. Wreszcie znano ją już powszechnie w sferach watykańskich, uważając „sympatyczną kuzynkę Rampolli“ za ofiarę komplotu wolnomularskiego.

Pewnego dnia pożyczyla markiza Venezia od hrabiny Antonelli tysiąc lirów na jeden dzień. Istotnie nazajutrz zwróciła dług, ale w ten sposób, że pokazała hrabinie ostentacyjnie kopertę z wielu pieczętkami i wyjęła z niej ten sam banknot, który wczoraj od niej pożyczyla, a o którym powiedziała, że to przesyłka od wuja-kardynała. Tym sposobem zdołała wyrobić sobie zaufanie i upewnić tych, którzyby mogli wątpić, że istotnie pozostaje w stałych stosunkach kuzynowskich z Rampollą, którego samo nazwisko działa już niemal w czarodziejski sposób na osoby ze sfer watykańskich. Nie dziw, że jej się udawało tym sposobem systematycznie naciągać różnych ludzi na znaczne sumy pieniężne.

Fałszywą markizę przyjmowano stale z wielkimi honorami we wszystkich domach i nawet przez palce patrzano na jej ostentacyjną przyjaźń z niektórymi duchownymi, z których wyróżniała zwłaszcza pewnego Dominikanina, nazwiskiem Umberto Ciarchi. Jego to zabrała ona z sobą do Tryestu, wybierając się tam po Wielkiej nocy dla przypilnowania, jak mówiła, swego procesu. Namówiła też do tej podróży i hrabinę Antonelli, od której pożyczyla na rachunek wyprocesowanego majątku, kilka tysięcy lirów. Nadto na kredyt hrabiny pobrała mnóstwo rzeczy w pierwszorzędnych magazynach rzymskich, między innymi ol-



Awanturnica w Watykanie: Policja prowadzi do więzienia oszustkę Filomenę Spozita, która wśród arystokracji watykańskiej uchodziła za markizę Romitę Venezia i podawała się za siostrzenicę kardynała Rampolli.



Awanturnica w Watykanie: Policja prowadzi do więzienia aresztowanego w chwili, gdy chciał uciekać w przebraniu mnicha, Umberta Ciarchiego, który dla fałszywej markizy Venezia, zabrał 12 000 lirów z kasy klasztoru Dominikanów.